Nr. 237 Kraków, niedziela 14 października 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 913.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.



Kościuszko

W setną rocznicę zgonu

Setna rocznica zgonu Kościuszki zastaje nas w momencie o tyle zbliżonym do momentu insurekcyi Kościuszkowskiej, iż znów świta nam nadzieja jaśniejszego jutra.

Czy jednakże społeczeństwo nasze w chwili dzisiejszej przedstawia wzór poniekąd zbliżony do ówczesnego?

Bodaj, że przedstawia ono obraz znacznie bardziej wypłowiały; i w **złem i w dobrem.**

Reprezentatywna część społeczeństwa ówczesnego stany: magnacki, szlachecki i duchowny w dużym odłamie składały się na wizerunek bądź stępienia, bądź zwłaszcza u góry, zepsucia, nie mającego dziś analogii; przetrawione były nawskroś zgnilizną, zakorzenioną już pokoleniami.

Ale na przeciwnym biegunie znajdowali się — widzący konieczność naprawy Rzeczypospolitej; ludzie, którzy głęboko wczuwali się w potrzeby kraju budując konstytucyę majową.

Ta praca reformistyczna ujawniła wszystkie talenty i charaktery.

Pozatem na poruszenie umysłów, na tętno żywsze działały gromy spadające na kraj, działały też idee i prądy dolatujące z Francyi.

Rozbudzało się mieszczaństwo. Tak działo się u progu insurekcyi... Kościuszko dorzuca hasło rozbudzenia olbrzymich rzesz ludu wiejskiego.

Wojsko polskie, wstrząśnięte grozą drugiego rozbioru, poniewierane, redukowane w myśl planu targowicko-moskiewskiego — rwało się pod sztandary Kościuszki.

Ci, których wcielono do wojska rosyjskiego, masowo uciekali. Wszak sąd wojenny w Kijowie dwustukilkudziesięciu skazuje na łamanie kołem, a nieznaną liczbę każe „tylko" — jak brzmiała relacya rosyjska — wieszać lub przepędzać pod rózgami.

Światowa wojna, z której skłębień musiała się wyłonić sprawa polska — natrafiła u nas na grunt nieprzygotowany ideowo do spojrzenia w twarz wielkim, a niespodziewanym wypadkom, na grunt mgłą małostkowości wobec mających nadejść olbrzymich wydarzeń osłonięty.

Szczupłem było grono, które wyczuwało nadejście burzy światowej.

Z młodzieży, garnącej się do organizacyi militarnych, natrząsano się przeważnie, uważając to za kaprys mody, za fanfaronadę. Ileż sceptycyzmu i zapoznawania ważności chwili dla Polski — towarzyszyło jeszcze pierwszym oddziałom Piłsudskiego — wyruszającym z Krakowa.

Niewspółmierność pomiędzy tętnem ówczesnem, a naszem — nie przeszkadza wszakże, że rocznica śmierci Naczelnika trafia teraz na umysły, znacznie lepiej przygotowane do składania mu hołdu — mniej konwencyonalnego, obrzędowego, a wielekroć bardziej gorącego, żywiej wstrząsającego sercami.

Nie udało mu się uratować Polski od zagłady, ale uratował cześć jego imienia, iż nie zginęła bez zbrojnego protestu.

On był protoplastą wszystkich ruchów zbrojnych polskich, które nie pozwalały popaść w przedawnienie w świadomości świata tej prawdzie, że Polska — mimo pętających ją okówi mimo dowodów jej nieistnienia na mapie — żyje...

Wprawdzie fałszywi prorocy usiłowali wmówić w społeczeństwo, że niepogodzenie się z niewolą, że powstania, tylko kraj spychały w większe nieszczęścia, w ruinę.

Widzieli oni żałobne kiry, widzieli hipoteki dóbr zniszczonych, a nie dostrzegali **hipoteki dziejów**, na której czerwienią krwi wpisywało pokolenie za pokoleniem, że: „nie zginęła".

I dlatego sprawa polska nie przestaje się wynurzać dziś w polityce europejskiej; świat wie, że Polska nie jest pojęciem wygasłem, lecz organizmem, który trwał żywym. Kosztem zgonu najlepszych synów to stwierdzała Polska tyle razy — i obecnie.

Słowy, któremi Krasiński wyraził się o Mickiewiczu: „My wszyscy z niego" — będzie mogła Polska niepodległa określić swój stosunek do świetlanej postaci wodza—obywatela, który w obronie jej ginącej niepodległości pierwszy w bój poszedł.

Gorycz polska.

Przedziwne losy narodu polskiego nie pozwalają na pełną radość, niezmącony nastrój społeczeństwa nawet w najpodnioślejszych chwilach. Tyle zmąceń współczesnych szarpie duszę polską, oddającą się rozpamiętywaniu świetlanych wypadków, czy postaci polskich dziejów, że wśród hymnów słychać jęki, wśród zapału — westchnienia...

Oto uroczystość Kościuszkowska, oto chwała **twórcy wojska chłopskiego** i zbawcy **honoru** narodu! Oto radość i duma, że przed wiekiem przeszło ruszył chłop polski do walki zbrojnej za Polskę pod wodzą **republikanina,** czczonego przez ówczesne dwie największe republiki świata, republiki rewolucyjne...

Wioną w jesiennem słońcu sztandary polskie, wioną nad głowami tysięcznych tłumów.

A w tym samym czasie ileż to myśli, ileż tęsknot poleci do tego naszego, do współczesnego **twórcy wojska polskiego,** do pierwszego rycerza **honoru polskiego** — do **Józefa Piłsudskiego!** Ani wiemy nawet, gdzie on dzisiaj, czy zdrów, czy żyje, jaki los jego?

Ileż goryczy przepełni serca polskie, te same serca, które biją dziś w rytmie cudownych wspomnień Kościuszkowskich bojów! Ile bezsiły leży w tej goryczy! Jakże jeszcze ciężki los Polaków w własnym kraju...

W KOŚCIUSZKOWSKĄ ROCZNICĘ.

Święto narodowe ma wartość niezmierną, gdy podnosi uczucie patryotyczne, skupia opinię około wielkich prawd narodowego bytu. Po latach wyraziściej występuje wszystko, co okazało moc żywotną, zapładniającą twórczość pokoleń. Im jaśniej je sobie uświadomi ogół — tem większy wpływ wywrzeć zdoła tradycya na losy tego pokolenia, co się chlubi bohaterską przeszłością, a w rozgwarze spraw codziennych nie zawsze dostrzega wątek spuścizny.

W Kościuszkowską rocznicę przypomnieć

warto przełomowe chwile z życia uwielbianego Naczelnika.

Długi czas był dla Polski „siłą utajoną, a nie wyzyskaną“. Wsławionemu w bojach o obcą wolność, opromienionemu chwałą walki o ogólno-ludzkie ideały na krótko danem było służyć Ojczyźnie w „legalnych“ warunkach. W r. 1789 wstępuje do wojska polskiego — już 30-go lipca 1792 r. składa wraz z szeregiem oficerów podanie o dymisyę. Przyczyną: „zmiana okoliczności krajowych... przeciwna pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu.“ Wobec króla argumentując podanie o zwolnienie imieniem korpusu oficerskiego, powiada Kościuszko, że motywem była obawa „abyśmy w czasie nie byli pociągani do przysięgi przeciw naszemu przekonaniu i honorowi i nie byli w koleżeństwie“ z targowiczanami, przewidywanie, że „król wtenczas, gdybyśmy później prosili o dymisyę, nie miałby prawa dania nam onej“, wojsko byłoby już bowiem w obcych rękach.

Namowy i przedkładania nie skutkują, na wyrzuty Kościuszko odpowiada, „żeśmy zasłużyli na wzgląd, bijąc się za kraj, za rząd“ i że nigdy nie uczynimy przeciwnie naszemu przekonaniu i honorowi“.

Po dymisyi popularność Kościuszki rośnie. — Opinia kraju i obcych widzi w nim najszlachetniejszego przedstawiciela Polski. To — czyni go wygnańcem.

Korespondencya współczesna stwierdza punkt widzenia państw rozbiorczych: „przyznanie tytułu francuskiego obywatela od Konwencyi Narodowej, odmawianie przyjęcia służby naszej, a nadewszystko impresya pospólstwa, które tłumem wszędzie chodziło po Lwowie za JP. Kościuszką, gdzie się tylko pokazał, były powodem naszemu rządowi do oddalenia go z tego kraju w teraźniejszej okoliczności.“

Tryumfuje Targowica.

Ale choć król siedzi na zamku Warszawskim, choć istnieje i działa cała maszyna państwowa, panem serc i twórcą siły jest wygnany Kościuszko.

Z ziemi obcej, lub kryjówek podgórskich, do których się przedziera w przebraniu, wydaje rozkazy, odbiera tajne raporty. Ustanawia całą sieć organizacyjną. Nakazuje „zdezarmowanych“ żołnierzy, zagrożonych niewolą lub służbą rosyjską przechowywać, przysposabiać potrzeby wojenne i „dysponować“ lud do przyszłego ruchu.

Okazuje się wówczas, jakim skarbem dla narodu była jego „utajona siła“; wszyscy uznawali w nim jedynego kandydata do kierownictwa ruchem narodowym.

Kościuszko przyjmuje tę władzę z silnem poczuciem odpowiedzialności przed narodem. — Będąc przedewszystkiem wojskowym, zastrzega sobie, „ażeby insurekcya z całym rządem rewolucyjnym była zupełnie (wyłącznie) wojskowa“, jednak, dla powodzenia rewolucyi sięga uniwersałem z pod Połańca po władzę prawodawczą, zmienia ważny punkt konstytucyi.

Powstanie Kościuszkowskie opiera się na nowych zupełnie podstawach militarnych, łamie wiele przesądów organizacyjnych i taktycznych. Wojsko przysięga „Narodowi i Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tegoż Narodu“. Naczelnik zwraca się do narodu z odezwą, wyjaśniającą obowiązki patryotyczne:

„Nie mniemajcie, abyście winni byli posłuszeństwo tej zwierzchności, pod którą jesteście. Rząd i magistratury, przez Moskali narzucone, czyż warte waszego uszanowania. Narodowi i Ojczyźnie tylko Waszą wierność winniście: ona na Was woła o obronę, ja w Jej imieniu Wam przesyłam rozkaz.“

Jako dyktator Kościuszko, choć dolę ludu poprawia, nie wyklucza od udziału w twórczości nowego państwa polskiego nikogo kto, nie jest wyraźnym zdrajcą.

Spotykają go trudności niezmierne. — Przed rządem sąsiedzkim skarży się szlachta na rekwizycye, „obywatel Naczelnik“ nie zyskuje dostatecznego posłuchu możnych. Zawodzi ofiarność majętnych. Tragicznym symbolem staje się niekarność Ponińskiego w czasie bitwy Maciejowickiej.

Godzi isę wówczas na przysięgę, wiążącą polskich żołnierzy z republiką francuską zasadami wolności i równości.

Ale w r. 1807, gdy Napoleon przystępuje do tworzenia Księstwa Warszawskiego i armii polskiej, Kościuszko gotów odezwać się do narodu z wezwaniem do broni po pewnymi warunkami. Żąda od Napoleona gwarancyi co do formy rządu w Polsce, wolności i uwłaszczenia chłopów, zjednoczenia Polski.

Wie, że naród widzi w nim wcielenie swego sumienia. Wie, że w imieniu Polski musi strzedz najświętszych wartości, ochraniać je od zatraty i skazy.

Napoleon zlekceważył warunki Kościuszki. — Znajduje innych Polaków, którzy nie wysuwają żądań. Napoleon uwierzył memoryałowi Zajączka, że Kościuszko „nie używa wcale takiego poważania w kraju, jak sobie wyobraża.“

Tragiczny los Księstwa Warszawskiego pokazał znaczenie żądań Kościuszki.

Dziś naród stwierdza kto się mylił w ocenie wartości — Kościuszko czy Zajączek.

Rozstrzygające narady Koła polskiego w Wiedniu.

Wiedeń, 12 października.

I.

Oświadczenie rządu.

Koło polskie odbyło dziś o godz. 10 rano narady nad stanowiskiem reprezentacyi parlamentarnej wobec gabinetu dra Seidlera. Zagaił je urzędujący w tym tygodniu wiceprezes br. Goetz, przedstawiając szczegółowo wyniki długotrwałych i żmudnych umów prezydyum Koła polskiego z prezesem gabinetu.

Dnia 12 października 1917 złożył prezydent ministrów imieniem rządu oświadczenie, obejmujące następujące punkty:

Wobec żądania mianowania polskiego cywilnego namiestnika, którego uprawnienie rząd zasadniczo uznaje, nie zachowuje się on bynajmniej odpornie. — Zastanowi się on nad tem, czy nie należałoby na czas wojny, oprócz zamianowania galicyjskiego namiestnika cywilnego, ustanowić wojskowego generał-szefa dla Galicyi i c. i k. okupacyi w Polsce, nie czyniąc przez to uszczerbku niepodzielności Królestwa Polskiego. Temu generał-szefowi podlegałiby namiestnik i wojskowy generał-gubernator w Lublinie.

Celem przyspieszenia nominacyi namiestnika cywilnego Polaka rząd dążył będzie w kompetentnych miejscach do usunięcia istniejących jeszcze trudności, aby dzisiejszy namiestnik — obok mającego być mianowanym nowego namiestnika — mianowany został generał komenderującym w Galicyi.

W kwestyi mianowania polskich szefów sekcyi i młodych urzędników w ministerstwach, rząd najskwapliwiej uczyni zadość tym słusznym żądaniom w miarę, jak się znajdą odpowiednie osobistości, natychmiast zostaną zamianowani dwaj polscy urzędnicy w ministerstwie rolnictwa, z tego jeden dla urzędu zwolnień z wojska. Równocześnie rozpoczęte będą rokowania celem pozyskania dla min. handlu b. sekretarza Izby handlowej dra Benisa. Dr Ingarden zostanie powołany do min. robót publicznych, a na jego miejsce jest zamiar powołać jego dotychczasowego zast pcę **Karasadowicza.**

Toż samo będą powołani urzędnicy polscy do min. kolejowego, socyalnego i zdrowotności. — Rząd postara się o zwolnienie ze służby wojskowej urzędników polskich.

Usunięcie komend rejonowych nie jest — zdaniem rządu — na razie — pożądanem. Zostały one jednak obecnie zamienione już na „ekspozytury rolnicze“, których kompetencya w stosunku do starostw została ściśle ograniczona. We wschodniej części kraju interesanci sami domagają się jak najspieszniejszego utworzenia takich ekspozytur. W zachodniej części kraju będą one jak najrychlej zniesione.

Zniesienie rozporządzenia językowego min. kolejowego z 6 lipca 1915 L. 21013. Faktycznie został przywrócony stan przedwojenny.

Wydane zostały zarządzenia, mające na celu zapobiegać tendencyjnemu lub szykanującemu stosowaniu przepisów językowych. Organy inspekcyjne mają na przestrzeni nadzorować jedynie ruch, a zaprzestać wszelkich szykan językowych.

O ile znane rozporządzenia językowe stawało na przeszkodzie stabilizacyi sług, to przeszkoda ta już upadła. Od sług, którzy mają zostać podurzędnikami, żąda się języka służbowego, ponieważ podurzędnicy mogą zostać także urzędnikami.

Wydaną zostanie instrukcya przypominająca par. 20, ustęp 3 statutu organizacyjnego (o polskim języku urzędowym).

Sprzedane sumienia.

Kapitał finansowy, handlowy i przemysłowy gorączkowo działa na wszystkie strony, starając się utrwalać i rozszerzać swe wpływy w obecnej chwili krytycznej. Skupuje także masowo sumienie ludzkie, dzienniki — aby zapewnić sobie wpływy dziś, gdy chodzi o treść warunków pokojowych.

W Niemczech t. zw. „ciężki przemysł“ akcyę skupywania dzienników prowadzi na szerszą skalę. — **„Ala“ pracuje...** „Ala“ — to „Allgemeine Anzeigengesellschaft“; to biuro inseratowe wpływa i kupuje gdzie może i co może — aby agitować za **„pokojem Hindenburga“**, t. zn. za aneksyą Belgii, francuskich kopalń w Brieux etc. Kupione pióra szeregu zdolnych dziennikarzy pracują obecnie dla wszechniemiecko-junkierskiej kliki.

Teraz ta robota wszechniemców przenosi się także do Wiednia i do niemieckich krajów Austryi. Na prowincyi w Austryi starają się oni obecnie — jak donosi „Abend“ — pozyskać szereg pism co zapewne przyjdzie im z łatwością gdyż niejedno pismo z trudem walczy z ciężkimi warunkami finansowymi. W samym Wiedniu ostatnio zrobiono poważne próby nabycia wielkiego dziennika politycznego, przyczem inicyatorzy — jak „Abend“ zapewnia — mogli powołać się **na bardzo wysokie polecenia.** — Wiemy dobrze — powiada wymieniony dziennik, iż już obecnie jeden z dzienników wiedeńskich jest kierowany przez tę klikę. Wszechniemiec prof. Schaefer i książę **Salm-Horstmar** bawili niedawno we Wiedniu, prowadzili tam ożywione pertraktacye. I zapewne nie jest to przypadek, że wystąpienie niemieckich radykałów ze związku niemieckiego w Austryi przypada właśnie na czas, wkrótce po pobycie gości wszechniemieckich we Wiedniu. Ścisłe porozumienie nastąpiło — i **aneksyonistyczna propaganda teraz znajdzie żywe poparcie w pismach austryackich,** które również będą gwałtownie walczyły o Belgię, o Brieux i zapewne także o terytorya bałkańskie lub inne.

Konkluzya: nie dziwmy się więc, jeśli wzmogą się głosy przeciwko pokojowi. Nie dziwmy się, jeśli szereg dzienników będzie chciał dalszego przelewu krwi, dalszych ofiar — aż do zupełnego wyniszczenia ludu.

To nie będzie bowiem głos tego ludu. **To przemówią tylko sprzedane sumienia!**

Sprawy parlamentarne.

Sytuacya parlamentarna.

Głównem zdarzeniem dnia wczorajszego w parlamencie było uchwalenie prowizoryum budżetowego w komisyi budżetowej. Za prowizoryum głosowało 28 członków, która, jak wiadomo, liczy członków 52. Włosi, Słoweńcy i radykali czescy nie byli obecni.

Mianowicie w niemieckim Związku narodowym, wskutek **wystąpienia radykałów niemieckich,** zapanowało wielkie zamieszanie. Agraryusze niemieccy chcą pójść za przykładem radykałów, a oprócz tego zaznacza się pewna różnica zapatrywań między Niemcami alpejskimi a północnymi. Sytuacyę w obozie niemieckim zaostrza nadto fakt, że prezes niemieckiego Związku narodowego, poseł Dobernigg, wobec tych wszystkich zajść, złożył prezesurę. — Niewiadomo dotychczas, jak się ostatecznie skończy przesilenie, ale zachodzi możliwość, że Związek rozpadnie się, względnie zostanie zastąpiony jakąś nową organizacyą, obejmującą wszystkich posłów niemieckich.

Przeważa zapatrywanie, że do przesilenia prezydyalnego nie przyjdzie.

Odbudowa spalonego Borysławia.

Posłowie Diamand i Klemensiewicz interweniowali u ministra robót publicznych w sprawie odbudowy zniszczonego pożarem Borysławia. — Żądania posłów obejmują roboty konieczne w tej chwili, by bezdomnym dać dach nad głową, a następnie szereg spraw, dążących do zaprowadzenia warunków, godnych centrum potężnego przemysłu.

W tych dniach nadesłał minister pismo, w którem donosi: Centrala odbudowy Galicyi została telegraficznie wezwaną, aby **natychmiast zarządziła** co należy, aby bezdomna ludność w Borysławiu dostała odpowiednie pomieszczenie, a o ile zarządzenia zostały już poczynione, by namiestnictwo poparło je wszelkiemi środkami.

KRONIKA.

Robotnicy krakowscy zbiorą się dziś w niedzielę o godzinie 7 i pół wieczorem na wieczorze uroczystym, poświęconym 100-nej rocznicy zgonu Kościuszki. Przemówienie wygłosi tow. Daszyński. Program szczegółowy podajemy na innem miejscu.

Towarzysze winni masowo stawić się na tą wielką uroczystość.

Otwarcie wystawy Kościuszkowskiej. Urzędowy rpogram uroczystości Kościuszkowskich rozpoczął się w sobotę aktem otwarcia „Wystawy Kościuszkowskiej“ w salach Muzeum Narodowego.

Podawanie piwa i kawy w niedzielę. Namiestnictwo (krajowy Urząd gospodarczy) zezwoliło aby w dniu obchodu Kościuszkowskiego, to jest dnia 14 października b. r., podawano w Krakowie po przedsiębiorstwach gospodnio-szynkarskich piwo i kawę przez cały dzień.

W niedzielę dnia 14 b. m. urządza Komitet krakowski P. P. S. D. w sali Związku stow. robotniczych (ulica Dunajewskiego 5, II. p.)

UROCZYSTY WIECZÓR

KU UCZCZENIU

100-TNEJ ROCZNICY ZGONU KOSCIUSZKI

PROGRAM:

1. Przemówienie — poseł **Daszyński.**
2. **Prof. Lipski** (fortepian):
 SZOPEN: Nocturn C-moll
 LIPSKI: Polonez
 PADEREWSKI: Krakowiak
3. P. **H. Zahorska,** art. dram. (deklamacya):
 Pogrzeb Kościuszki — Ujejskiego
4. P. **Marek-Onyszkiewiczowa** (śpiew):
 Pieśni legionowe
 Arye z „Halki"

(Akompaniament objął p. **Sliwiński-Effenberger**).

Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 40 h, miejsce siedzące 1 K.

MANIFEST POŁANIECKI.

Ogłosić ludowi iż 1) podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

2) Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.

3) Że lud ma ulżenie w robociznach, tak, iż ten, który robi dni 5 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił dwa dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę we dwoje, mają być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedyńczo, mają mu dni być opuszczone pojedyńczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurrekcyi, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4) Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadało, i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw, odłogiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przykładać się powinny.

5) Od tych, którzy wezwani będą na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie odciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6) Własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanemi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjętą (chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czynił).

7) Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisyą stawiony i do sądu kryminalnego oddany.

8) Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9) Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują: przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów, potrzebnych dworowi za przyzwoitą zapłatą.

10) Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zleceń, podzielą Komisye Porządkowe, jak jest rzeczono w ich organizacyi, województwa albo ziemie lub powiaty swoje, na dozory, tak, ażeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym dozorom nazwiska od głównej wsi lub miasteczka, i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwa komunikacya być mogła.

11) W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka zdatnego i poczciwego, który z włożonych na siebie obowiązków w organizacyi Komisyj Porządkowych będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku nieposłuszeństwa lub niesforności ludu. Powinnością jego będzie: rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisyi Porządkowej je odsyłać.

12) Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny, Komisye Porządkowe w swoich województwach i powiatach pilnie na to mieć będą oko i natychmiast takowych hultajów łapać rozkażą i do sądu kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisye Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi chwytać i do Wydziału Bezpieczeństwa, w każdej Komisyi będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13) Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni: że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od żdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sficygowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14) Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisye Porządkowe z grona swego lub obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacili się!"

Dan w obozie pod Połańcem dnia 7 maja 1794 r.

Tadeusz Kościuszko.

Program obchodu Kościuszkowskiego w Krakowie.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Mgtu ostatnie posiedzenie Komitetu Kościuszkowskiego pod przewodnictwem wicepr. J. K. Federowicza, na którem ostatecznie ustalono cały porządek uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze na Wawelu wyruszy olbrzymi pochód na Rynek Krakowski, gdzie odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego. Stosownie do postanowienia Komitetu — kazanie w katedrze na Wawelu wypowie ks. kanonik dr Caputa. Dzisiejszą akademię w teatrze miejskim otworzy przemówieniem prof. dr M. Straszewski. Przy poświęceniu kamienia węgielnego przemawiać będzie imieniem miasta wicepr. J. K. Federowicz, im. ludu siermiężnego p. Serczyk, im. mieszczaństwa P. Kosobudzki. Otwarcie Wystawy Kościuszkowskiej w Sukiennicach zainauguruje przemówienie dra J. Muczkowskiego.

* * *

Prezydyum m. Krakowa zaprosiło telegraficznie do wzięcia udziału w obchodzie Kościuszkowskim prezydyum m. Warszawy, prezydyum magistratu warszawskiego, oraz Radę m. Lublina. **Depesze, wystosowane do Warszawy, zatrzymały władze niemieckie we Wrocławiu,** a do Krakowa nadesłały następujące telegraficzne urzędowe zawiadomienie: „In Breslau vernichtet, **Polnische Sprache unzulaessig."**

*

Z powodu uroczystości Kościuszkowskich wystawia dziś teatr miejski Anczycowskiego „Kościuszkę pod Racławicami" — wieczorem Uroczysty wieczór, urządzony staraniem Komitetu obchodowego. Jutrzejsze przedstawienie popołudniowe „Kościuszki" odstąpiła dyrekcya Komitetowi dla bezpłatnego rozdania miejsc gościom i deputacyom, przybyłym z prowincyi. Po bilety zgłaszać się należy do biura Komitetu w gmachu prezydyum Mgtu.

*

„Kraków na Dar Kościuszkowski." Dziś, w sobotę, dnia 13-go i w niedzielę, dnia 14-go października b. r. przeprowadzoną zostanie w naszem mieście zbiórka uliczna na „Dar Kościuszkowski", przeznaczony — jak wiadomo — na rzecz Litwy.

* *

Znany publicysta, K. Bartoszewicz, wygłosi dnia 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A—B l. 39) wykład p. t.: „W rocznicę Kościuszkowską".

* * *

Partya nasza urządza dziś własny wieczór uroczysty, którego program podajemy na innem miejscu.

U GROBU HETMANA.

I.

Do grobowego przychodząc kamienia
Z ciężkich letargów budzicie mnie śnienia...
Czy wieść niesiecie, że się wypłomienia
Na jutrzni wieków znak waszego życia?

Czy ukąpani w zdroju żywej wody
U biesiadnego zasiąść chcecie stołu,
Aby jak hostyą miłości i zgody
Miodnym kołaczem łamać się pospołu?

Czyście już przejąć i ogarnąć zdolni
Tę moc, co w pędzie rozkrusza granity?
Czyście nietylko wobec świata wolni
Lecz i przed duchem Rzeczypospolitej?

Padnę piersiami na serce tej ziemi —
A jeśli krew w niem pełnem tętnem bije,
To odrętwiałe marzeniami ziemi
Serce me zadrga może — i ożyje...

II.

Skarży się ziemia. Jej głuchy jęk słyszę...
Krakanie kruków i wycie szakali...
Skrzypiąc las krzyżów we mgle się kołysze,
Czerwony wicher z szumem sioła pali.

Cicho się sączy krew... jak deszcz o zmierzchu,
W ostępach szepce szatańska pokusa...
Drży wnętrze ziemi: Czy to po jej wierzchu
Z takim łoskotem wloką krzyż Chrystusa?

Słychać... z pośpiechem, nie czekając pory,
Wbijają słupy już granicznych szlaków —
Ojczyzna moja wyjdzie na ugory —
I za słupami odnajdzie Polaków...

Skąd te niesforne, hałaśliwe głosy,
Których zgiełk ponad zamęt się wybija?
Ach, wiem! To kłócą się, rzucając losy
O tę, co dotąd wszystkich — i niczyja!

III.

Spałem wiek cały. Budzicie mnie wrzawą,
Hołdem witając wśród pieśni okrzyków...
Znów mi swą dolę przynosicie krwawą
I opętane duszo niewolników.

Znam was: Tesame handlarskie przetargi,
Taksamo w różnych obozach ogniska;
Znam was: Taksamo jadem lśnią wam wargi
I bratobójczy nóż w dłoni połyska.

Taksamo pełni zawiści omamień,
Gdym huf wybrany prowadził na szaniec,
Wyście jak ciężki potępienia kamień
Rzucali za mną słowo: „Samozwaniec!"

Zawsze cisami — tęsknić, gdy noc głucha
I u uśpionych modlić się kraterów —
Lecz widomego nie uznawać Ducha
I kamienować żywych bohaterów...

IV.

Nie mówcie, modląc się w wspomnień kościele,
Że tylko w trumnach prawda jest ukryta,
Bo nowe życie nowe stwarza cele
I nowem hasłem młodą zorzę wita.

Padło w godzinie od losów przeklętej
Stare królestwo przemocy i chwały —
Inne musicie kłaść dziś fundamenty,
Gdy gmach budować chcecie wiecznotrwały.

Dziś nie potrzeba tronowych ołtarzy,
By waszą wielkość ukazały światu:
Tylko duch ludu, jeżeli włodarzy,
Nosi na sobie znamię majestatu...

Przyszliście tutaj taką wielką rzeszą...
I kogóż we mnie, bracia moi, czcicie?
Zaprawdę, jam był z tych, co w przyszłość spieszą —
Lecz w gruz za sobą burzą stare życie!

Artur Ćwikowski.

Z ciernistej drogi.

Stanisław August, ów król „w czynach nikczemny, w słowach wspaniały", jak go charakteryzuje wiersz współczesny, zareagował przeciwko ruchowi Kościuszkowskiemu uniwersałem z dnia 2 kwietnia:

„Jużeśmy ostrzegali was, zacni obywatele — wieści ów uniwersał — jako się na baczności mieć powinniście względem maksym i związków z Francyą, dziś sami łatwo zgadnąć możecie, w jakiej ta burza na wywrócenie ołtarza, rządu, własności każdego i bezpieczeństwa chce przedrzeć się do nas postaci. Będziecie wzywani... do ulepszenia niby to losu waszego i do odzyskania całości granic waszych...

Francya, która ginie nierządem, stara się o mamić nas, że powstaniemy z nierządu...

Intryga obca, intryga, której ten nowy cel przedajnem jest może narzędziem"...

Taką ohydną insynuacyą kończył król swój manifest, wywołując przytem „straszaki" rewolucyi francuskiej.

Gdy Kościuszko wyłuszczył wobec polityki napoleońskiej (w r. 1807) postulaty polskie — spotkały się tam jego punkty wytyczne z memoryałem gen. Zajączka, jako „tańszą" ofertą, przyczem Zajączek upewniał Napoleona, że znaczenie Kościuszki nie jest zgoła tak wielkie; co więcej, że Kościuszko jest „kreaturą i agentem" Czartoryskich...

Jeszcze radykał, Zajączek, zarzucał tedy Kościuszce wysługiwanie się „pasywistom", jakby się dziś rzekło.

Ale ten sam Zajączek, nawiasem dodamy, będąc namiestnikiem w Królestwie kongresowem wysługuje się następnie w. księciu Konstantemu, gdy tenże za nic sobie waży ustawy

„Dość tej anarchiii, ona nas zgubiła, trzeba jej raz koniec położyć i nauczyć się wypełniać rozkazy" — wołał, kiedy to w kwaterze wielkiego księcia ułożono plan zaciągu wojska z pominięciem Komisyi wojny i w Radzie administracyjnej przeciwko temu oponowano.

Wracając wszakże do kwestyi ataków, które spadały na linię polityczną Kościuszki, widzimy, jak układały się one sprzecznie, w chaosie interesów, oraz oryentacyi różnych, poruszanych światowemi zmianami i niepewnemi kolejami losu Polski.

Zródła Kościuszkowskiego kultu.

II.

Jest Kościuszko symbolem **idei niepodległościowej**, wyrazem odradzających się w każdym pokoleniu pragnień żywego i do życia rwącego się narodu, tęsknoty do własnego państwowego bytu. Idea ta nietylko w rządach zaborczych, ale i wśród swoich nieraz znajduje nieprzyjaciół — orężnym wysiłkom legionistów, powstańców, bojowców, podziemnym pracom spiskowców przeciwstawiają się we własnym narodzie żywioły bierne, dostosowane do warunków bezpaństwowego istnienia, żywioły, które każdy poryw gorętszy, każdy przejaw buntu radeby stłumić i pogrzebać. Tem droższą jest idea niepodległościowa dla serc gorących, co nie straciły nadziei i wśród dni najcięższych podtrzymywały wiarę w nieprzedawnione prawa Polski — a na ich czele stoi Kościuszko. Był on wodzem pierwszego powstania, pierwszy podniósł orężny protest przeciw rozbiorom; nawoływał do walki, krew przelewał, wskazywał drogę, którą szli jego następcy w 1830 i w 1863 roku; był zwolennikiem polityki czynnej, w której zdrowy instynkt narodu widzi zadatki przyszłego bytu. A byt ten oprzeć usiłował nie na jednym, jak dotąd stanie szlacheckim, ale na szerokiej podstawie, ogarniającej wszystkie grupy społeczne. Był Kościuszko pierwszym bojownikiem za Polskę wszechstanową, do walki za Ojczyznę powołał wszystkich jej synów: szlachtę, mieszczan, chłopów i żydów; w powstaniu 1794 roku widzimy obok Dąbrowskich, Poniatowskich, Madalińskich, także Głowackich, Kilińskich, Joselewiczów. Nowe te hasła wypowiadali już wprawdzie niejednokrotnie wybitni przedstawiciele literatury XVIII wieku, Staszic i Kołłątaj; nad zmianą stosunków społecznych radził Sejm wielki, wprowadzała reformy konstytucya 3 maja — ale o ileż dalej od nich poszedł Kościuszko w swym uniwersale Połanieckim, w swych odezwach, nadaniach, w całym swym życiu, świadczącym jak dalece sprawy wolności, dobrobytu i oświaty ludu leżały mu na sercu. Kościuszko obdarzył wolnością i nadał na własność ziemię włościanom we wsi rodzinnej Siechnowicze; majątek swój w Stanach Zjednoczonych przeznaczył na wykupywanie z niewoli murzynów i szkoły dla ich dzieci. — Dzięki jemu ginąca Rzczplta szlachecka, jakoby w testamencie przekazała przyszłości zasady **sprawiedliwości społecznej**, których już sama w życiu przeprowadzić nie mogła.

A poza Kościuszką — naczelnikiem walczącym o niepodległość państwową, po za Kościuszką — szlachcicem usiłującym naprawić krzywdy wiekowego poddaństwa — widnieje jeszcze Kościuszko — człowiek zesłany, wedle słów Siemieńskiego — „jeśli nie na zbawcę — to na wzór". Nie materyalną, ale **moralną siłą** zaznaczył on się w dziejach narodu. Mimo podjętej walki, nie zdołał wydobyć ze społeczeństwa mocy niezbędnej do zrzucenia jarzma, nie zdołał uratować ginącego państwa — uratował natomiast **narodową godność.**

Twierdzą niektórzy historycy i poeci nasi,, że właściwością polskiej rodzimej kultury jest zdolność wytwarzania pięknych indywidualności, kształtowania „wolnego wewnętrznie człowieka, jako źródła potęgi nie tracącego wśród klęsk najcięższych mocy swej — Narodu". — Zaklęty w naszym typie dziejowym **człowiek wieczny, przejęty do głębi obowiązkiem moralnym,** urzeczywistnia najwyższe ideały ludzkości — a człowiekiem takim był Kościuszko. Niezwy-

---

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

12

(Ciąg dalszy).

XII.

Wymaszerowaliśmy z Pułtuska w początkach stycznia, rano, z nowym komendantem pułku, majorem Burckhartem—Bukackim.

Wszyscy czuli, że się znów jakieś dobre czasy skończyły, jakie teraz nastaną? Mieliśmy iść kilkadziesiąt kilometrów do Ostrowa, na przeformowanie się, na naukę nowej musztry. Każdy pułk, gdy już jest starszy, gdy dawno się się już bije i długo włóczy po świecie, ogarnia przy wymarszu pewne wzruszenie.

Bo, oto idziesz w takiej liczbie i w takim składzie, a wiesz, że już tu nigdy w tej liczbie nie wrócisz... że coś się stanie, co znów część ludzi wyrwie z szeregów, część rozmiecie Bóg wie gdzie... Przychodzą też na myśl wszystkie dotychczasowe wymarsze... Z Kęt, z Nowego Sącza, z nad Nidy, z Konar, z Jastkowa, z Kowla, z Baranowicz...

Plecie się to w wichrze, rzekłbyś w suchych gałęziach drzew utwierdził się i skrzeczy drwiąco twój miniony trud żołnierski.

Patrzysz się z szeregu na tych ludzi miejskich, na stropione dziewczęta, na starych brzuchaczy w ciepłych szubach, na dzieci, które za szybami okien klaskają w ręce.

Muzyka gra tego samego marsza, z którym pułk szedł na bitwę pod Łowczówkiem.

Ruszamy. Pamiętaj kochany, że tak żyjemy już trzy lata. Że dla nas jedynym wyobrażeniem ruchu, akcyi, zmiany miejsca — jest droga opuszczona, rozbita, rzędy pękatych drzew, a pośrodkiem podane naprzód, ogorzałe twarze żołnierskie, siwe czapki na bakier, szary mur mundurów dźwięczący bronią.

Jeszcze nam się po drodze nawinął dwór, który nas żegnał serdecznie nader. Naprzeciw pułku wyjechał mały chłopaczek na kucyku. Gospodarz gruby i wesoły tłuścioch, któregośmy nazywali rotmistrzem, czekał w bramie z rozwartymi ramionami.

Wypiliśmy krótko i mocno, huknęliśmy ostatni raz: Niech żyje nasza serdeczność! i pognaliśmy za pułkiem.

Powiedziano nam, że idziemy w okolicę wrogo dla nas usposobioną... Że tam jeszcze przed wojną stały przez całe lata pułki rosyjskie i zjednały sobie ludność.

Mrok już zapadł, gdyśmy stanęli za jakimś mostem pod wielkiemi topolami, oczekując łącznika od wysłanych kwatermistrzów.

Stoimy w otwartem polu, stygniemy na tem zimnie. w prawo i w lewo wielki śnieg bez końca, ledwie gdzieniegdzie czerni się jakaś chałupa — nocuj że tu! Mrok zapada, jeść się chce.

Nowy komendant pułku major Burckhardt w eleganckiej szubie, w palonych butach, przestępuje w kupie oficerów z nogi na nogę. Jego delikatna rasowa twarz jest fioletowa z zimna. Monokl połyskuje w oku, jak kawałek lodu.

Znamy majora od samego początku wojny, jako znakomitego oficera — ale teraz co innego, teraz ma zostać naszym zwierzchnikiem...

Łącznik nie przybywa, w wysokich gałęziach drzew kraczą wrony, na drodze pusto, tak bezmiernie smutna pogoda wisi nad ziemią... — W głębokiej kolumnie tam i sam wybłyskują ogniki papierosów.

Nagle nasz major zwraca się do któregoś z oficerów i zaczyna nucić:

A w tem nagle jakaś szarża mocno się obraża
Bo ja mam nagniotki, naj że pan uważa!
Ja nie będę mówić wiele, ty cywilne ciele
Tylko w gębę strzelę, taj już! Taj już!

Oczywiście — Lwów. Naftuła! Ćwiczenia strzeleckie! Około majora tworzy się krąg oficerów. Teraz właśnie pokochaliśmy go na zawsze. Idą następne zwrotki:

A w tem nagle o północy przyszli dwaj cywile
Gęby podrapane, włosy jak badyle
Nic nikomu nie mówili, gościom mordy zbili
Lampy pogasili — ta już, — ta już!
A muzyczka tirlum tirlum, a muzyczka rżnie
Bo przy muzyczce goście bawią się.
Wszystko jedno czy to męska, czy to damska jest
Byle tylko rżnęła fest, ach fest!...

Refren podchwytują żołnierze, już śpiewa cały pułk.

Wicher dmie, ślizga się i zgrzyta na polach śnieżnych, wydziwia straszliwie wśród gałęzi,

kły czar wieje od jego postaci, promienieje zeń duża prosta, przejrzysta, szlachetna. Rysem jej zasadniczym umiłowanie sprawy, zupełna osobista bezinteresowność, rzadko spotykana w dziejach. Ideałem młodzieńczym Kościuszki był grecki Tymoleon, co wyzwoliwszy od tyranii ojczyste miasto, niczego prócz wolności dla siebie nie pragnął — i temu ideałowi do końca życia pozostał wiernym. Czego chciał, o czem marzył, to o „uszczęśliwianiu ludzkości“, o usunięciu źródeł zła i cierpienia — przebija to ze słów jego, z odezw, z korespondencyi, jaką prowadził z Jeffersonem — z każdego szczegółu życia, nacechowanego prawdziwie ewangeliczną dobrocią. Dobroczynność, hojność Kościuszki nie miały granic. On, żołnierz z zawodu, wódz naczelny, słynny z odwagi i zdolności — on, który na obydwóch półkulach prowadził do boju zbrojne zastępy, miał serce tak miękkie, że nigdy nie zdobył się na podpisanie wyroku śmierci — choć wojownik, mógł zastosować do siebie słowa Peryklesa, „że nikt z jego przyczyny nigdy nie nosił żałoby.“

Kult Kościuszki, to kult nietylko idei niepodległościowej, którą „jak sakrament ochraniał od zatraty i skazy ze czcią, odwagą, wiernością i mądrością, na jaką nie stać było nikogo z jego pokolenia“ — to kult nietylko zasad sprawiedliwości, jako podstawy ustroju społecznego — to jednocześnie kult wyższych sił duchowych, **moralnego piękna**, kult ideałów mających wieczną, nieprzemijającą wartość, choćby tu na ziemi nie zawsze dały się urzeczywistnić.

W kulcie tym znalazły swój wyraz najszlachetniejsze uczucia narodu.

Chociaż sto lat upływa od śmieci Tadeusza Kościuszki, droga ta postać dotąd jakoby była między nami obecna — hasła w imię których wystąpił do walki, hasła „Całości, Wolności i Niepodległości“ są dotąd naszymi hasłami ;jego program polityczny, powrót do Jagiellońskich tradycyj, do unii z Litwą i Rusią, jest naszym programem; jego ideały etyczne, jego marzenia o „uszczęśliwianiu ludzkości“ są i będą naszymi w dalszym pochodzie dziejowym.

Kościuszko należał do rzędu tych duchów wyższych, o których mówi Słowacki, że w nagrodę za poświęcenie bezinteresowne dla narodu i ludzkości, obdarowani są jakimś czarem, pięknem, którym ciągną serca ludzkie za sobą w światy ideału:

„Dziwnie, jak Pan jest dobry i litosny,
„A ducha, co się na pracę poświęci,
„Ubiera w kolor, w głos piękny, roznośny
„Zaopatruje, a do nieba nęci,
„A do nóg mu świat przywiąże miłosny,
„Tak, że on coraz wyżej — jako święci
„Idzie — w swej pieśni wzniesiony powiewie,
„I świat pociąga, a sam o tem nie wie“!

Helena Witkowska.

——oxo——

Kościuszko i Targowica.

(Na podstawie dzieła dra Feliksa Konecznego: „Tadeusz Kościuszko — na setną rocznicę zgonu naczelnika“. Wielkopolska księgarnia nakładowa Karola Rzepeckiego w Poznaniu — 1917).

Nasamprzód kilka słów o samem dziele. Aczkolwiek z innego stanowiska oceniam ważniejsze wypadki z życia politycznego Rzeczypospolitej i udział w nich Kościuszki, to jednak wyznać należy, że dzieło jest napisane ze względną bezstronnością. Autor jest przeciwny nie tyle samym zasadom rewolucyjnym, ile rewolucyjnym środkom wprowadzania tych zasad w życie. Przeciwny jest radykalizmowi, chociaż nie pochwala i oporu zachowawczego. Stoi na stanowisku umiarkowanego, kompromisowego działania — z wiarą, że sama ewolucya dokona pożądanych i potrzebnych odmian w ustroju społeczno-politycznym. Jako opowieść historyczna dzieło dra Konecznego ma wielką wartość. Napisał stylem potocznym, jasnym, daje dosyć wierny, a w każdym razie piękny obraz życia naczelnika, otwierającego nową dla swego narodu epokę dziejową. Wydanie dzieła staranne, licznemi rycinami ozdobione. Dla przedstawienia stosunku Kościuszki do Targowicy wybieram wymienione dzieło właśnie dla tego, że odznacza się wielkiem umiarkowaniem w sądach, więc nie można go oskarżać o stronniczość.

Rewolucya, odbywająca się w końcu 18 stulecia, nie była wyłącznie tylko francuską, lecz była ogólno-europejską; już z tego li tylko powodu musiała ona w mniejszym lub większym stopniu przejawiać się i w Polsce, swoją cywilizacyą ściśle zespojonej z zachodnią Europą. — Rewolucyę tę, objawiającą się w czynach, poprzedziła rewolucya umysłowa. W Polsce rewolucya umysłowa rozpoczęła się była od króla Stanisława Leszczyńskiego i od księdza pijara Stanisława Konarskiego. Konstytucya 3 maja powstała pod wpływem rewolucyjnym. „Można bez przesady powiedzieć, że konstytucya 3-go maja osnuta była na projekcie Kołłątaja“ [1]), zwolennika nietylko zasad, ale i środków rewolucyjnych.

„Kościuszko należał do najżarliwszych poplecznikow dzieła Trzeciego maja“, inaczej mówiąc, był najżarliwszym zwolennikiem dokonanej rewolucyi. Niezawodnie szedł on w myślach dalej i pragnął więcej, aniżeli dał Trzeci maj, lecz i ta wywalczona zdobycz miała w jego przekonaniu wielką już wartość. Bądź co bądź był to ważny krok do posuwania się naprzód, do zdobywania coraz cenniejszych zmian w ustroju społeczno-politycznym Rzeczypospolitej.

Wpływ rewolucyi umysłowej na Kościuszkę był niewątpliwym. Przecież niepodobna przypuszczać, ażeby nie wywarła ona nań swego wpływu podczas czteroletniego jego pobytu we Francyi, kiedy „życie umysłowe całej Europy we wszystkich bez wyjątku dziedzinach obracało się wtenczas w granicach naśladowania Francyi“. A właśnie były to lata, kiedy w literaturze francuskiej silne brzmiało tętno rewolucyjne. —

[1]) Ustępy oznaczone cudzysłowem, biorę dosłownie od autora.

Zapał dla Amerykanów, walczących o wolność, jaki zapanował wśród młodych republikanów francuskich, dostatecznie tłomaczy, dla czego Kościuszko ich śladem podążył do szeregów amerykańskich. Wszak już wówczas pisał o nim Jefferson do generała Gatesa: „Jest on najczystszym synem wolności z pomiędzy wszystkich, jakich znałem kiedykolwiek i takiej wolności, która rozciąga się na wszystkich, nie zaś na niektórych i na bogatych jedynie.“

Jak Francya podźwignęła się z upadku, wstrząśnięta całą potęgą rewolucyi, tak i Polska wiele zawdzięcza przebiegającemu w niej dreszczowi rewolucyjnemu, że nie znikczemniała w upodleniu, jakiego straszny obraz przedstawiał pierwszy rozbiór ziem Rzeczypospolitej. Przeciwnicy reformy, konserwatywni wielbiciele dawnego porządku, czując wobec ogromnej większości zwolenników uchwalonej konstytucyi 3 maja swą bezsilność, rzucili się pod stopy carycy Katarzyny, błagając, by nie dopuściła do żadnych zmian i ażeby wszystko pozostało po dawnemu. Caryca czekała tylko na to. „W czternaście osób ułożono i podpisano w Petersburgu dnia 27 kwietnia 1792 akt konfederacyi generalnej, celem przywrócenia dawnej formy rządu“. Dla poparcia tego aktu wkroczyły wojska rosyjskie: na Ukrainę 64.000 pod dowództwem Kachowskiego, na Litwę 32.000, korpus Kreczetnikowa. „Z Kachowskim szli Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, Ksawery Branicki. Przekroczywszy granicę nieco wcześniej, ogłosili wygotowany w Petersburgu akt konfederacyi w miasteczku Targowicy. Pierwsi dwaj wierzyli, że Rosya walczy w obronie wolności, a granic Rzeczypospolitej nie uszczupli, trzeci z nich był prostym łotrem.“

Branicki głośno oświadczał, że przestaje być Polakiem, ale i Szczęsny Potocki i Seweryn Branicki egoistycznym pobudkom dali przewagę nad poczuciem swem polskiem, i Kościuszko miał słuszność, nazywając ich infamisami i łotrami. Szczęsnego zaślepiała ambicya magnacka; nadzieja, że zepchnąwszy Poniatowskiego, sam zasiądzie na tronie polskim. W Rzewuskim **egoizm klasowy** głuszył wyrzuty sumienia narodowego. Gdyby istotnie chodziło tylko o dziedziczność tronu, konfederacya targowicka nie pozyskałaby tylu zwolenników, ilu okazało się ich następnie wśród szlachty folwarcznej. — O wiele ważniejszym bodźcem dla tej szlachty była ukazująca się w dali zapowiedź zniesienia poddaństwa chłopów. Egoizm klasowy okazał się w niej silniejszy od miłości ojczyzny.

Zdrada narodu istniała i przed Targowicą — dlaczego jednak ta ostatnia nazwa stała się synonimem najpodlejszej zdrady? Dlatego, że pod pozorem szlachetniejszych uczuć ukrył się zbrodniczy egoizm osobistych interesów. Mniejszość, wiedząc dobrze, że w narodzie jest ogromną mniejszością, wzięła na siebie straszną odpowiedzialność: wprowadzała zamęt do życia politycznego narodu, kiedy tak potrzebną była jego zgodność; wywołała wojnę domową; wreszcie wzywając na pomoc obcą potęgę, znaną już z wrogich zamiarów dla Rzeczypospolitej, wystawiała ją na groźne niebezpieczeństwo.

Wojna z Targowicą i z Moskwą w 1792 roku

---

wrony kołując kraczą i coraz grubszy mrok zapada, a pułk przemarznięty do szpiku kości rozsiadł się w rowach przydrożnych i śpiewa na całe gardło:

A muzyczka tirlum tirlum, a muzyczka rżnie
Bo przy muzyczce goście bawią się.
Wszystko jedno czy to męska, czy to damska jest
Byle tylko rżnęła fest, ach fest!...

Trzeciego dnia marszu przed południem dochodziliśmy już do Ostrowa. Droga prowadziła przez gęste lasy sosnowe, szumiące tak cicho i tak ciągle...

Jakby cały świat zapomniał o wszystkiem...

Mijaliśmy rozległe polany, na których widać było, jak szare sznury paciorków mięciutkie ślady lisów na śniegu.

Dzień był pochmurny i bardzo zimny, z drzew kurzyło wciąż szronem, padał śnieg gęsty i szybki.

Skręciliśmy w bok na krótsze drogi.

Z czoła kolumny oderwała się grupka jeźdźców, major na czele, konie unosiły nogi wysoko, jeźdźcy siedzieli sztywno, przekreśleni gęstemi liniami śniegu, jak to się widzi na japońskich obrazkach.

Po obu stronach drogi ukazały się duże gmachy dawnych koszar rosyjskich, jeden podobny do drugiego — wielkie czerwone pudła.

Orkiestra nasza zaczęła grać, kolumna przybiła kroku dobitnie. Skręciliśmy w obszerne podwórze.

Tu czekał już na nasz pułk stary major niemiecki w ogromnych butach rajtarskich, z brodą skudloną od wichru i przerośniętą soplami lodu, wśród których ginęła pomarszczona twarz. Był w pełnej paradzie i w pikelhaubie, taksamo jego świta.

W głębi pod murem w dwurzędzie stała niemiecka orkiestra. Muzykanci przedmuchiwali instrumenta, a pęk włosia końskiego, uczepiony na trójkącie dzwonków, chwiał się w prawo i w lewo jak czarny ptak.

Nasi oficerowie zawierali znajomości z niemieckimi, salutując wzajemnie i dzwoniąc ostrogami. — Gadać wiele nie można było, bo wszystkim z powodu zimna lało się z nosów.

Bataliony zachodziły jeden po drugim.

Wszystko już było gotowe, ucichły ostatnie komendy. Major niemiecki wystąpił naprzód i zaczął przemówienie. Żołnierze słuchali z uwagą.

Twarze ich mało się różniły od koloru płaszczów, tak były sine i zmarznięte. Oficerowie stali przy oddziałach wkopani głęboko w śnieg. Wszyscy patrzyli przed siebie, jakgdyby nasłuchując echa słów, które łamało się w wysokim czworoboku murów koszarowych.

Po ściemniałej cegle zsuwały się lekko i wiotko duże płatki śniegu.

Major zakończył okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — nasz major całą mowę przetłomaczył wznieśliśmy okrzyk i orkiestra niemiecka na dany znak zaczęła grać.

W pierwszym momencie muzykanci nie mogli byli wydobyć akordu. Z przemarzniętych trąb wydarł się ochrypły jęk — rzekłbyś dławić się jęła nagle wielka spiżowa pierś.

Nareszcie wywarły się jasne akordy.

Obaj majorowie salutowali, wszyscy oficerowie z rękami przy daszkach, wszystko na baczność.

Orkiestra przegrała Boże coś Polskę, Z dymem pożarów, Jeszcze Polska — szedł cały wieniec pieśni narodowych z wszystkimi refrenami, bo Niemcy nie wiedząc, która melodya jest hymnem właściwym, grali wszystkie.

Utkwiwszy równiusieńko czarne buty w śniegu pod prostym kątem postawy zasadniczej, za sztywnym takte[illegible] [illegible] z oczymai wychodzącymi z orbit przebierali muzykanci sinymi palcami na złotych klapach cały wieniec pieśni.

Zaś pęk włosia miotał się na trójkącie dzwonków bezwładnie w prawo i w lewo, jak ptak nieżywy...

Staliśmy wciąż naprzeciw siebie salutując i zdała się nieskończenie długo patrząc sobie w oczy.

Śnieg miękki płatami wciąż chwiał się po murze, lekki, swawolny...

Przypomniały mi się dawne czasy, moje kochane papierowe wojsko i wspaniałe parady — afgańczyków, prusaków, szkotów, kosynierów, basyhożuków, turków — wszystkich razem w przykładnej zgodzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

skończyła się zdradą króla, który wciąż zapewniał, że pójdzie razem z narodem. Wiadomość o tej zdradzie nadeszła do wojska. „Wieść była potworna, nie do wiary. Poniatowski, Kościuszko, Mokronowski i Wielhorski, Niemcewicz — udali się tej chwili do Puław, zasięgnąć osobiście bliższych wiadomości, a gdy się okazało, że wieść była prawdziwa, radzono co począć. — „Należało bowiem oczekiwać oddania armii targowiczanom do dyspozycyi". Uchwalono nie dopuścić do tego. Na naradzie, która się odbyła w nocy z 24 na 25 lipca, postanowiono: porwać króla, przywieść go do obozu, odjąć w ten sposób Targowicy pozory legalności i prowadzić dalej wojnę. Jeszcze raz 30 lipca odbyła się w tej sprawie narada. Brali w niej udział: Poniatowski, Kościuszko, Mokronowski, Wielhorski. „Wykonanie zamachu polecono księciu Eustachemu Sanguszce, brygadyerowi, dawnemu oficerowi francuskiemu. Ten miał odprowadzić do Warszawy część artyleryi i starać się urządzić paradę wojskową przed królem, gdzieś za miastem, n. p. w Ujazdowie, i przy takiej lub innej sposobności porwać go i dostawić do obozu. — Nazajutrz stanął książę Józef w Kozienicach, wyznaczonych przez króla na tymczasową główną kwaterę i stąd przesłał Sanguszce rozkaz przeciwny. Zmienił przez noc zapatrywanie, stanął przy posłuszeństwie i karności."

Na tejże naradzie 30 lipca uchwalono, że wszyscy podadzą się do dymisyi w razie, gdyby nie udało się było porwać króla. Sam Kościuszko pisze o tej uchwale, co następuje: „Posłaliśmy — wyjaśnia on — noty nasze do króla, prosząc o dymisyę, a to z tej pczyczyny, abyśmy w czasie nie byli pociągani do przysięgiprzeciw naszemu przekonaniu nie byli w koleżeństwie z temi trzema (Branickim, oPtockim, Rzewuskim) i obawiając się, aby król natenczas, gdybyśmy później prosili o dymisyę, nie miał prawa dania nam onej. Przeto chcemy się zabezpieczyć, oświadczając królowi, że gdy nic nie będzie przeciwnego krajowi z układów i te osoby nie będą w wojsku, przeto my służyć będziemy i odeszlemy nasze dymisye."

Starano się zatrzymać wszystkich generałów, ale królowi i Targowicy najwięcej chodziło o Kościuszkę. „W Warszawie był Kościuszko osobą nader popularną — można śmiało powiedzieć, że stał się najpopularniejszą w Polsce osobistością." Urosła ta jego popularność nietylko dla tego, że okazał się najzdolniejszym i najdzielniejszym dowódcą w kampanii 1792 r., lecz i z poczucia w narodzie, że ma w nim wodza, który wierzy w jego siły i poprowadzi go ku lepszej przyszłości, opartej na wygłaszanych już wówczas zwrotach rewolucyjnych: wolność, równość i braterstwo. Popularność Kościuszki była największa u drobnej szlachty, u mieszczan i już wówczas zaczęła się szerzyć o nim wieść wśród chłopów.

Usiłowano więc pojednać Kościuszkę. „Król — świadczy sam Kościuszko — mocno nalegał, perswadował, przekonywał, nareszcie nasłał damy wiadome w związkach jego, abyśmy nie opuszczali jego i nie nalegali o dymisyę. — Ja zawsze jednostajnie mu odpowiadałem, zbijając wszystkie argumenta. że czasem ambarasowany był odpowiedzieć mi. Nareszcie ze łzami powiedziałem mu, żeśmy zasłużyli na wzgląd, bijąc się za kraj, za rząd, za Waszą Kr. Mość i że nigdy nie uczynimy przeciwnie naszemu przekonaniu i honorowi. Jeszcze się nie obrał żaden, coby mógł głośno infamisami i zdrajcami nazwać tych łotrów, ja tylko wyraźnie powiedziałem to w przytomności króla, na co odpowiedział: „zostawić im tę hańbę"! Starano się go kupić. Wróciwszy od króla do Kozienic, „zastaje 6 sierpnia wyasygnowanych dla siebie 13.796 zł. p. jako płacę kwartalną generał-lejtnanta (był to awans), pieniądze „stołowe" i „furażowe" i t. p. (sama płaca wynosiła w tej randze 10.000 zł. p. na kwartał). Nielada napływ pieniądza dla ziemianina z zapadłego kąta brześciańskiego, przydatny wielce — ale Siechnowice nie miały z tego zobaczyć ani grosza". (Siechnowice były dobra rodzinne Kościuszki, o podniesienie których wielce się on troszczył) Genearł nie dał się skusić, nie cofnął dymisyi i wyjechał do Galicyi. Są poszlaki, że Targowica szpiegowała go i myślała o jego porwaniu z zamiarem wydania Moskwie.. Ta wiedziałaby, gdzie i jak schować go najlepiej.

Powiadają, że historya nie powtarza się. Co innego jednak widzimy. Zmieniają się tylko pewne warunki, zachodzi pewna zmiana w przebiegu wypadków, ale to, co stanowi treść zasadniczą, pozostaje to samo. Targowica niestety odradzała się i odradza. — Czyż wymuszanie przysięgi u hufców, które trzechletnią krwawą walką dowiodły ukochania swej sprawy narodowej, nie było jej dziełem? A oszczerstwa? — i to się powtarza. Pomimo powszechnej niemal w całym świecie cywilizowanym czci, jaką otaczano Kościuszkę, znalazł się przecież Poniński, który obsypywał go obelgami i obrzucał błotem. „Ale któryż z wielkich mężów nie miewa swoich... Ponińskich?"

Bolesław Limanowski.

Dwie mowy angielskie za dalszą wojną.

Mowa Asquitha.

(Reuter.) Na zgromadzeniu w Liverpool Asquith wygłosił mowę o celach wojennych, w której między innemi powiedział:

W mowie, którą wypowiedziałem w Leeds, ująłem nasze cele wojenne w dwóch zdaniach: 1) że **wojna toczy się o pokój**, 2) że wojna ta **jest wojną przeciw wojnie**. Nie możemy oczywiście osiągnąć tego drugiego celu, nie osiągnąwszy celu pierwszego. Ale pierwszy cel, mianowicie **ustanie kroków nieprzyjacielskich i podpisanie układów** będzie tylko czemś przejściowem, tylko tymczasowym etapem, jeżeli się pokoju dostatecznie i trwale nie zabezpieczy przeciw możliwości powtórzenia się zatargu. Gdy nowy kanclerz niemiecki obejmował urząd,

parlament niemiecki zgodził się tylko na łatanine,

na formułę. Powiedziałem wówczas, że **wątpię, czy kanclerz niemiecki lub ktokolwiek inny zdaje sobie sprawę z tego, co ta rezolucya parlamentu niemieckiego ma w rzeczywistości oznaczać.** To sceptyczne zapatrywanie **usprawiedliwiły dalsze wydarzenia,** gdyż stronnictwa niemieckie od tego czasu **toczą spór o to,** jaka ma być prawdziwa **interpretacya tej rezolucyi.** Nie wątpię, że w Niemczech istnieje wielkie, prawdziwe pragnienie pokoju. **O ile chodzi o Austro-Węgry, jestem tego pewny.**

Czy szczerem jest stanowisko rządu niemieckiego?

Miarodajnym jednak czynnikiem, z którym mamy się liczyć, nie jest opinia publiczna w Niemczech, ani parlament niemiecki, lecz rząd niemiecki. Jakżeż on o tej sprawie sądzi? **Czy jego pragnienie pokoju jest szczerem?** Na jasne pytania odpowiedziano dotąd tylko tyle, że chodzi o całość sprawy, że **nie można zrobić żadnych przedwczesnych, ani częściowych rewelacyi.**

Pozostawiają nas tedy w nieświadomości

i domagają się od nas, **byśmy złożyli broń, nie otrzymując za to żadnego innego zabezpieczenia,** ani zadośćuczynienia, **jak trzy cnoty: zaufanie, nadzieja i przebaczenie.**

Nikt nie twierdzi, że dla jednej z obu stron byłoby wskazanem ustalić ultimatum z wyczerpującemi, dokładnemi klauzulami, któreby dosłownie co do litery, w każdym ustępie i zdaniu miały być przyjęte jako warunek pokoju. Istnieje wiele rzeczy, które trzeba będzie odłożyć do późniejszego terminu dla omówienia i rozważenia. Ale **nie zbliżymy się do naszych dwóch wytycznych celów,** to znaczy do osiągnięcia rzeczywistego pokoju i skutecznego zapobieżenia przyszłym wojnom, **jeżeli nie zastosujemy energicznych środków i dróg, które do tych celów prowadzą.**

Zwrot Alzacyi i Lotaryngii.

Asquith omawiał następnie sprawę uregulowania kwestyi terytoryalnych na zachodzie i wschodzie i zapytał, która z tych spraw wygląda na aneksyę w duchu imperyalistycznym? Z pewnością **nie można mówić o imperyalistycznej aneksyi, jeżeli chodzi o opróżnienie okupowanych obszarów Francyi, Rosyi, Belgii, Serbii i Rumunii.** Nie można też mówić o imperyalizmie, jeżeli **chodzi o zwrot prowincyi francuskich, które temu krajowi zabrano** przemocą w 1871 roku.

Odpowiedź Kuehlmannowi.

Tutaj muszę, rzekł Asquith, odpowiedzieć na mowę niemieckiego sekretarza stanu Kuehlmanna, wygłoszoną w parlamencie. Powiada on, że Niemcy nit mogą nigdy zrobić **żadnego ustępstwa w kwestyi alzacko-loatryńskiej,** że kwestya ta nigdy nie może wejść pod dyskusyę. Alzacya i Lotaryngia pozostałyby nietylko ceną zwycięstwa niemieckiego, lecz także **symbolem poniżenia Francyi w rękach niemieckich.** Ta sprawa jednak była źródłem zachwiania równowagi, zbrojeń na wyścigi i obecnej wojny. **są gotowe zgodzić się na odbudowę Belgii** w tym jednym jedynym rzeczywistym sensie. Nie otrzymaliśmy **na to żadnej odpowiedzi.** W sprawie przyszłości Belgii zachowuje dr Kuehlmann niezmiennie, wielce **mówiące milczenie.**

Naturalne granice dla Słowian i Rumunii.

Serbia i jej południowo-słowiańscy sąsiedzi i pokrewne ludy, jakoteż Rumunia powinny **otrzymać swoje naturalne granice.** Niema w tem aźdnego aktu agresywnego, **jest to spłata długu,** którego wyrównanie już dawno z tytułu sprawiedliwości było pożądane, gdyż **niema wstrętniejszej wylęgarni wojen i jej przyczyn, jak istnienie rozdzielonych, niezadowolonych narodowości, które sztucznie zostały odcięte od swoich szczepów pokrewnych i od swojej ojczyzny prawowitej.** ,

Wojna przeciwko militaryzmowi pruskiemu.

Nieraz mówiłem, że nigdy ze stanowiska naszej polityki **nie było zamiaru niszczyć, ani też rozkawałkowywać Niemiec.** Wojnę prowadzimy **przeciw militaryzmowi pruskiemu, przeciw tzw. polityce siły, która nie zna praw dla słabych.** Rzeczą najgorszą, jaką miałby świat z tej wojny, byłby pokój łatany, któryby dał narodom tylko czas do wytchnienia, aby potem raz jeszcze chwycić za broń, tym razem do walki decydującej.

Lepiej jest, aby wojna dalej trwała.

Powiadam, że **lepiej jest, aby wojna dalej trwała aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, niż by się miała zakończyć całkowitym kompromisem,** gdyż prawdziwy pokój polegać może na tem, że przyniesie **jeżeli już nie odszkodowanie, to przynajmniej usprawiedliwienie cierpień i ofiary.** Jeżeli chodzi o to, żeby w walce wytrwać, to **nie potrzebujemy tracić odwagi i nadziei.** Niema najmniejszej obawy, by nas głodem zmuszono do poddania się. Sądzę, że **także w powietrzu osiągniemy wnet przewagę i** udaremnimy inwazyę samolotów nieprzyjacielskich. Jeżeli wszystko uwzględnimy, także i chwilowe sparaliżowanie Rosyi, to nie może być wątpliwości, że **nietylko moralna, ale i materyalna przewaga i to w sposób wzrastający są po naszej stronie.**

Niemiecki „manewr".

Nawet w historyi tej wojny trudno jest znaleść manewr bardziej przejrzysty, niż ta **niezręczna próba zasiania niezgody między nami, a naszym sojusznikiem, Francyą,** bo dr Kuehlman mówi nam, że **spaawa belgijska nie jest tak ważną i że z wyjątkiem Alzacyi i Lotaryngii nie ma absolutnie żadnej przeszkody do zawarcia pokoju.**

Koalicya domaga się odbudowy Belgii.

Sojusznicy domagają się w sprawie Belgii **nietylko opróżnienia kraju, lecz także pełnej i trwałej jego odbudowy,** jego politycznej i gospodarczej **niezawisłości.** Nieraz, jako jeden z najistotniejszych warunków pokoju, stawiałem już pytanie, czy **Niemcy**

Oświadczenie Lloyda George'a.

Prez. min. Lloyd George wobec deputacyi przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń, która starała się go zainteresować sprawą pewnych rfeorm, odpowiedział: **Nie mogę sobie wyobrazić żadnego oświadczenia, któreby bardziej mogło przyczynić się do przedłużenia strasznej wojny, jak oświadczenie niemieckiego sekretarza państwa Kuehlmanna, że Niemcy za żadną cenę nie uczynią koncesyi dla sprawy alzacko-lotaryńskiej. Nie może istnieć żadna wątpliwość, co oznacza to oświadczenie.** Jak długo wojna jeszcze trwa, **Anglia walczyć będzie po stronie swego sojusznika: Francyi, aż uciemiężone dzieci francuskie zostaną oswobodzone od jarzma.**

Zarządzenia naczelnej komendy armii w sprawie byłych oficerów i podoficerów legionowych.

Rozkazem z dn. 27 września zarządziła naczelna komenda armii: 1) ustalenie szarż, jakie w wojsku austr. piastowali oficerowie i podoficerowie legionowi, 2) przyznanie oficerom legionowym, którzy w armii austr. nie mieli szarży oficerskiej, prowizorycznie szarży feldweblów (wachmistrzów, ogniomistrzów), 3) aż do ustalenia ad 1) podoficerowie legionowi mogą zatrzymać swe szarże legionowe.

W sprawie poborów zarządziła:

1. Byli oficerowie austr. pobierać będą swe dawne pobory oficerskie, taksamo ich rodziny.
2. Oficerowie leg., nie będący oficerami austr. pobory feldweblów, a rodziny ich zwykły zasiłek wojskowy, o który mają wnieść podania na formularzach zasiłkowych przez zwierzchność gminną do pow. komisyi zasiłkowej.
3. Podoficerowie pobierają pobory rzeczywistych szarż legionowych, a rodziny ich zwykły zasiłek wojskowy.

Z powyższego wynika, że rodziny legionistów, przeniesionych do armii austryackiej, powinny zawiadomić zaraz pow. komisye zasiłkowe, że dany legionista znajduje się przy oddziale wojska austryackiego i domagać się ponownego wyasygnowania zasiłku wojskowego

Zarządzenie to jest prowizoryczne, później ma nastąpić ostateczne przyznanie szarż i poborów familijnych.

Zapomniani.

II.

Duszne powietrze zapierało w palenisku oddech. A bezustannie wsuwały muszkularne, twarde ramiona nowe zapasy węgla w czeluść, nigdy nie sytą... Kilku ludzi rozciągnęło się w kącie na ziemi, aby spać.

Przeraźliwie zabrzęczał telefon. Śpiący zbudzili się, inżynier skoczył do telefonu. Słuchał.. „Pełna jazda"! — zahuczał w chwilę potem głos jego w przestrzeni.

Palacze poczęli pracować ze zdwojonym natężeniem. Ci, którzy się właśnie pokładli na ziemi, zerwali się i jęli pogrążać szufle w górze węgla. Zgrzytając i skrzypiąc rozwarły się okrągłe drzwi ognistych pieców... nienasyconymi, żarłocznymi, czerwonymi językami począł ogień lizać świeże paliwo. W mgnieniu oka zostały ogromne stosy węgla pożarte, z trzaskiem wpadły nowe tonny w ziejący, czerwony żar.

— Pełna jazda! — to mogło oznaczać, że spostrzeżono okręt nieprzyjacielski: rozkaz, aby osiągnąć jak największą chyżość, mógł mieć niezmierne znaczenie. Kołysanie się pancernika było tak silne, że palacze tylko z największym trudem mogli się utrzymać na nogach. Powietrze stało się nieznośne, krępe, nagie do połowy ciała parowały pot w strumieniach spływał po plecach i piersiach, zaschłe, wysuszone języki przylepiały się do podniebienia. Wielkie cynowe dzbany, które wokół wisiały na ścianach, były puste. Od czasu do czasu spieszył ten i ów do dzbanów i pociągał spragnionymi wargami po ich brzegach, aby się ochłodzić.

— Wody, panie inżynierze! — zawołał jeden wśród piekielnego hałasu — nie mamy już wody.

Inżynier podniósł rękę:

— Pełna jazda! Nie wolno nikomu opuszczać stanowiska, potrzebna nam każda ręka... Czekajcie.

Groźne spojrzenia podniosły się ku niemu. — Musiał trzymać się swej instrukcyi. Febrycznie pracowali ludzie dalej.

Wtem... znowu zadźwięczał aparat. Jedna... dwie sekundy minęły.

— Na górze obwieszczono pogotowie bojowe — zakrzyczał Micheu — dalej, pełna jazda!

I tuż potem ciężki huk wstrząsnął powietrzem nad wodami. Oddano pierwszy strzał. Nikt z ludzi nie patrzył na inżyniera. Nikt z tych, których gardło ściskało się od palącego pragnienia, nie myślał teraz o piciu. Z nadludzką mocą rzucali węgle do pieców, wysoko wznosiły się ramiona z napełnionymi szuflami i miotały czarne góry do wrzącego żaru. Szerokie, białe smugi znaczyły się na wykrzywionych, ciemnych twarzach, ciekący pot zmywał sadzę...

— Rozebrać się zupełnie! — rozbrzmiała komenda i jednym krótkim szarpnięciem palacze zrzucili spodnie ze siebie. Stali nago przed piecami ognistymi i szczególnie kontrastowały białe uda i łydki od pokrytych sadzą bark, od odymionych piersi. Z góry, z pokładu grzmiał strzał za strzałem.

Człowiek, który obsługiwał szósty otwór ognisty, wzniósł nagle ręce, szufla wypadła mu z rąk i z głuchym łoskotem runął na ziemię.

— Pracować dalej!

Nie można się było teraz troszczyć o niego... potem, gdy wszystko przejdzie... potem...

Leżał z zaciśniętymi kurczowo dłońmi, z rozwichrzonym włosem. Raz wraz potykał się o „,"e go robotnik, dźwigający nowy ciężar węgla, lecz nikt nie podniósł go, nie usunął w kąt... Chrapliwym, urywanym oddechem sapali ludzie. Otwierali usta szeroko, ich nozdrza drżały, z trudem mogli wznosić ramiona. Z hukiem poniosła się jeszcze jedna salwa z pokładu, zaryczała jak zranione zwierzę... Z oddali odpowiedziało jej echo jak cichnący grzmot...

Zadźwięczał telefon... wpadł Micheu.

— Połowa jazdy!

Głos jego brzmiał jak krzyk radości. Walka zdawała się być skończona. — Pięciu z palaczy przeciągnęło się i upadło na kolana.

— Wody, wody! krzyknął Micheu. — Poczem sam przyłożył spragnionym dzbanek do warg.

Rozwarły się drzwi: Beaurouge stanął w progu:

— Nie ponieśliśmy żadnej szkody, ale. niestety, tamci także nie... Cztery godziny strzelaliśmy wzajemnie... No... to była wcale dobra rozrywka. Każdy z mych marynarzy zasługuje na order Legii honorowej.

Jeden z palaczy zacisnął pięść.

— Dobranoc Micheu! — rzucił kapitan inżynierowi, poczem znikł.

Czterech ludzi stało przed ognistymi czeluściami, podczas gdy inni, którzy nie odzyskali przytomności, leżeli w kącie jak ciemny kłąb.

„Revanche" jechała w mroczny, ołowianoszary świt dnia... Niezmordowanie sypali dalej zapomniani węgiel w gorejące płomienie...

E. W.

Japonia w wojnie światowej.

Układ amerykańsko-japoński.

Japonia nie miała bezpośrednich celów, któreby ją skłaniały do wystąpienia z koalicyą Europy przeciw Niemcom. Ale dyplomacya Anglii umiała otworzyć przed japońskimi mężami stanu perspektywy, dla których warto angażować się w bądź co bądź niezbyt niebezpieczne dla Japonii przedsięwzięcie, które w rezultatach mogło dać nieocenione korzyści. Jakoż dotychczas militarny wysiłek Japonii w krwawych zmaganiach był minimalny, a pomoc jej, polegająca na dostawach wojskowych dla Rosyi, w pewnych, niezbyt doniosłych operacyach na morzach, dzisiaj już przynosi pańswu wyspiarskiemu obfite owoce. W ostatnim czasie przyszedł do skutku układ między St. Zjednoczonymi a Japonią, mocą którego tak dotychczasową jak i dalszą, wydatniejszą pomoc Japonii opłaca koalicya, względnie Ameryka uznaniem pełnej preponderancyi Japonii w Azyi, czyli pozwala jej zastosować także tak zw. doktrynę Monroego w odniesieniu do Azyi pod warunkiem, że rząd japoński nie będzie zapomocą tej doktryny uprawiał polityki terytoryalnych zdobyczy i gospodarczej wyłączności.

Na podstawie tego układu, zawartego między Lansingiem a wysłańcem japońskim, I s h i i, nastąpił podział pracy w kweastyi zaopatrywani frontów europejsk. w potrzebny materyał wojenny: europejski front zachodni objęła Ameryka, front wschodni przyznała Japonii. Dyplomatyczna zręczność polityków japońskich okazała się atoli w tym, że finansowe ryzyko za dostawy do Rosyi nie spada całkowicie na Japonię, lecz dzielą je z nią Stany Zjednoczone.

Również naglącą potrzebę uzupełnienia handlowej floty koalicyi, której poważne szczerby zadała wojna łodziami podwodnymi, umiała Japonia wykorzystać. Koalicyi zależy na tym, aby ich sojuszniczka zwiększyła swój tonaż okrętów handlowych, a ponieważ potrzebny materyał, jak żelazo i stal, musi Japonia sprowadzać z zagranicy. Ameryka usunęła odnośnie do niej zakaz wywozu tych materyałów, licząc się także z tym, że bilans amerykańsko-japońskiego handlu wyrówna się w ten sposób i niebezpieczeństwo zbytniego odpływu złota do Japonii zostanie usunięte. Handlowa flota japońska przejmie na podstawie zawartego układu transporty amerykańskich dostaw do Rosyi na Oceanie Spokojnym, wobec czego będą zbędne tamże okręty Stanów Zjednoczonych. Oddanie zatem Oceanu Spokojnego wyłącznie sferze działalności Japonii, czemu poprzednio zawsze wszelkimi siłami opierały się St. Zjednoczone świadczy, że **wielki cel polityczny Japonii władztwo nad Oceanem Spokojnym — zbliża się ku urzeczywistnieniu:** czasowy bowiem stan rzeczy trudno będzie potem usunąć i opanowanie handlowe Oceanu przez Japonię musi być uznane za fakt dokonany.

W świetle świeżego układu widoczny jest dotychczasowy wielki tryumf wojennej polityki Japonii: umiała ona wykorzystać słabe strony i trudności swych sprzymierzeńców w obecnym czasie, aby za cenę swej pomocy przeprowadzić świetnie swe gospodarcze i polityczne interesa.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 13 października.

Urzędowo donoszą 12 października:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: **Wczoraj działalność artylery we Flandryi ograniczyła się do silnej walki ogniowej na odcinku wybrzeża i przy lesie Houthoulster, podczas gdy w nocy silny ogień obejmował teren walki od Lys do drogi Menin-Ypres. Dziś rano wzmógł się on do ognia huraganowego. Następnie na szerokich odcinkach nastąpiły nowe nieprzyjacielskie ataki.**

Front niemieckiego następcy tronu: **Na północny wschód od Soissons i na wschód od Mozy działalność bojowa artyleryi wzmogła się do wielkiej gwałtowności. Koło Vauxaillon uderzyły silne francuskie oddziały wywiadowcze. Odparto je.**

Na wschód od Samogneux przyszło do miejscowych walk w rowach na wschodnim stoku wzgórza 344.

Wschodni teren wojny

Na północny wschód od Rygi nad Zbruczem działalność bojowa była żywszą od dni poprzednich. Podczas starć oddziałów pościgowych liczni jeńcy wpadli w nasze ręce.

Front macedoński:

W kotlinie Monastyru i w łuku Cerny obustronne baterye zwalczały się chwilami silnie. Na prawym brzegu Wardaru atak angielskiej kompanii rozbił się przed liniami bułgarskiemi.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Komunikat wieczorny.

Berlin. Biuro Wolffa. Wieczorem: **Bitwa we Flandryi na froncie Langemarck-Sonnebeke jest jeszcze w pełnym toku. Na północ od Poelkapelle i południowy zachód od Passchendaele toczy się walka w miejscach, gdzie wpadli Anglicy.**

Z miasta i z kraju.

Walka z lichwą żywnościową i towarową. Codziennie prawie szpalty pism zapełniają się wiadomościami o nowych aresztowaniach lichwiarzy żywnościowych. 11 bm. funkcyonaryusz urzędu nadzoru nad obrotem środkami żywnościowymi, p. Triebling, odkrył znowu **dwa tajne magazyny**, należące do szynkarza Bernarda Feilguta, a mieszczące się przy ul. Sławkowskiej. W magazynach tych znajdowało się wiele tysięcy papierosów i specyalnych cygar, kilkadziesiąt paczek specyalnych tytoniów, niektóre jeszcze z r. 1916, nadto 2 paki czekolady, 30 kg. herbaty, 6 pak mydła i wiele innych rzeczy. Towary skonfiskowano.

10 b. m. przytrzymano **kilka pak mydła**, które przewoził niejaki Fuchsberg z fabryki blachy Samuela Opoczyńskiego w Podgórzu. Przy rewizyi stwierdzono, że część mydła robiona była z m a s ł a.

U handlarza Lieblicha w Podgórzu opieczętowano w ubiegłym tygodniu tajny skład **świec i mydła**. Gdy następnie zjawiła się komisya, aby zabrany towar spisać, okazało się, że magazyn opieczętowany jest pusty. Sprytny handlarz usunął wszystko i ukrył.

Ściuszkowskie zyskały nową atrakcye przez udział niaków, przykryte tylko słomą; na to leje deszcz. — Są to podobno składy, należące do gminy. Ziemniaki leżą na ziemi, a nie w dołach ziemnych. Wszystko się **zmarnuje, a jest tego duża ilość.**

Koncert chóru wościańskiego. Uroczystości Kościuszkowskie zyskały nową atrykcyę przez udział chóru włościańskiego, przybywającego specyalnie na ten cel do Krakowa, by wziąć udział w uroczystości na cześć Naczelnika. Chór składa się z 25 kobiet, występujących w strojach ludowych, nadto z 4 mężczyzn i wykonywa swoje produkcye przy akompaniamencie instrumentów smyczkowych. Program chóru obejmuje pieśni ludowe. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Ile wydano na odbudowę Galicyi? Z obrad wiedeńskiej komisyi do odbudowy obszarów, nawiedzonych wojną, okazuje się, iż do 1917 r. centrala odbudowy Galicyi wydała na cele odbudowy 130 milionów kor., wojenny zaś zakład kredytowy i miejskie wojenne zakłady kredytowe wypłaciły około 225 milionów koron w formie pożyczek.

Kolejarze w Stróżach przez p. Piotrowskiego na internowanych legionistów w Szczypiórnie i Benjaminowie złożyli K 31.27.

Konduktorzy kolejowi z Nowego Sącza za pośrednictwem p. Pazuchy kwotę K 130.60.

Polacy, zatrudnieni u Skody w Pilźnie w Czechach złożyli za pośrednictwem p. Delimaty K 398.20.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A—B 39):

w sobotę: Seminaryum Nietzschego.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem: Uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki.

Galicyjski wojenny zakład kredytowy (Kraków, Rynek 34) przesiedla się do Lwowa w dniu 20 b. m., gdzie będzie pomieszczony przy ul. Mickiewicza 7. — Biura krakowskie będą jeszcze otwarte dla stron do dnia 15 b. m. włącznie, poczem z wszelkiemi już korespondencyami należy się zwracać wprost do Lwowa. Dla stron będą biura lwowskie otwarte już prawdopodobnie w dniu 23 b. m.

Kino „Opieka“ Zielona 17. W sobotę, niedzielę i poniedziałek wyświetla kino Opieka wielki i sensacyjny dramat seryi Worlda wzięty ze stosuków rosyjskiej ochrany „Kobieta o żółtym paszporcie“ z najlepszą artystką Klarą Kimball Yong w głównej roli. Dramat ten o niebywałej sensacyi z wstrząsającemi scenami, jak pogromy w Kijowie etc. budzi wielkie zainteresowanie. Ponadto wesoła komedya z ulubianym „Knoppchen“ i najnowsze zdjęcia z placu boju. Cały dochód przeznaczony na inwalidów wojennych.

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Tow. akc. Olejoów mineral. Sekc. I na listę Nr. 12: Filipczak Jan 13 K, Biały Paweł 13 K, Machowski Józef 10.50 K, Malczewski Feliks 8.50 K, Rychlicki Ludwik 8.50 K, Bernaś Joć 8.50 K, Tomiak Seń 8.50 K, Tokarczyk Józef 12 K, Teofil Kulak 9 K, Jozy Maryan 7.50 K, Szromek Michał 9 K, Jemiołek Bronisław 6 K, Ciupek Władysław 12 K, Maliniak Mikołaj 13 K, Martyniec Jan 6 K, Jędrzejowski Franciszek 20 K. Razem 165.60 K.

Kopalnia „Merkur“ na listę Nr. 65: Trybus Kajetan 13 K, Świątek Wawrzyniec 10 K, Mueller Karol 9 K, Michalski Józef 12 K, Topolski Jan 9 K, Sadowski Jan 7 K, Słonik Józef 12 K, Ferdlewicz Karol 9 K, Hermansdoerfer S. 10 K, Mularz Karol 13 K, Kret Piotr 10 K, Jalski Salamon 8K, Putrusza Stanisław 9 K, Fronst Zygmunt 9 K. Razem 140 K.

Kop. „Barber“ na listę Nr. 261: Pikul Wojciech 13 K, Lechowicz Jan 13 K, Gazda Tomasz 9 K, Kozera Walenty 8.50 K, Krupczak Kazimierz 8.50 K, Filip Jan 9 K, Domowicz Mikołaj 9 K, Kucza Józef 7.35 K, Ukleja Aleks. 7.35 K, Wojciechowski Floryan 13 K, Michać Hnat 7.80 K, Urban Michał 7.35 K, Stec Tomasz 7.15 K. Razem 120 K.

Kop. „Trunkwalter“ na listę Nr. 26: Baran Karol 13 K, Szczepanik Jan 13 K, Fugiel Wojciech 12 K, Weiss Eisig 8 K, Frodyma Jan 9 K, Głód Jędrzej 9 K. Razem 64 K.

„Tyśmienica“ kop. „Helena“ na listę Nr 60: Stabach Jakób 13 K, Kozień Wincenty 10.50 K, Przybycień Jan 13 K, Stypa Jan 13 K, Buczko Jerzy 9 K, Buczko Jan 8.50 K, Zwoleński Karol 2 K, Ziołek Władysław 4.50 K, Sobolewski Wojciech 9 K, Schicht Jan 8.50 K, Maksymczuk Teodor 8.50 K, Pyza Teodor 8.50 K, Przybycień Fr. 8.50 K, Fartuszek Teodor 3.60 K, Kondowski Jacenty 13 K, Szydłowski Franciszek 8.50 K, Kuk Władysław 13 K, Wal Jan 13 K. Razem 167.60 K.

„Galicya“ Szyby Nr. 16 i 17 na listę Nr. 221 i 222: Nikolak Antoni 8.50 K, Szczepańkiewicz Michał 8.50 K, Białogłowicz Franciszek 9 K, Moson Jakób 13 K, Krężałek Szymon 13 K, Krężałek Józef 8.50 K, Hawrylak Michał 8.50 K, Kamiński Michał I 8.50 K, Gąsior Stanisław 8.50 K, Moroń Jan 8.50 K. Razem 94.50 K.

„Ratoczyn Borysławski“ Warsztat na listę Nr. 51: Hrycyk Michał 5.50 K, Florek Wojciech 8 K, Biesiadecki Haraszyn 8 K, Biesiadecki Józef 7 K, Ryszka Feliks 4.75 K, Orłowski Adam 9 K, Limberger Adolf 9 K, Henefeld Samuel 10 K. Razem 61.25 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).